

15 lutego 2014

W lutym roku 2009 rozpocząłem swoją skromną karierę masterską właśnie w Poznaniu, więc stwierdziłem, że w tym roku, w piąta rocznicę, także kolejny raz pojadę.

Zawody na ul. Chwiałkowskiego zawsze cieszą się sporą frekwencją i również teraz trybuny pełne były uczestników a ja za każdym razem odnoszę wrażenie, że podczas rozgrzewki niecka jest prawie cały czas zatłoczona do granic możliwości. Jest to wynikiem sporej frekwencji i przede wszystkim relatywnie krótkiego czasu przeznaczonego na rozruch – tylko pół godziny.

Program tradycyjnie taki sam od trzynastu lat, daje możliwość popływania tak sprinterom jak i miłośnikom dwusetek oraz ośmiuset metrów. Jak już od dłuższego czasu, przestrzegano limitów na tym ostatnim dystansie, przekroczenie wyznaczonej granicy skutkowało niezaliczeniem startu.

Nasza skromna, trzyosobowa ekipa klubowa starała się pływać szybko, czego efektem jedna życiówka (jak to w tym roku - Gosia przoduje), trzy rekordy klubowe a i trzy miejsca na podium – te ostatnie po jednym per capita. Więcej informacji - [tutaj](#)

Porównać swoich wyników niestety nie mogłem – na debiucie pewien przydzielacz przydzielił mi nie to, co chciałem wtedy płynąć i co było już z tymże przydzielaczem uzgodnione, a dostałem to, czego nie chciałem pływać w tym roku tylko dla porównania. Zainteresowani sprawą znają.

Pięć lat temu upominkiem były bardzo praktyczne plecaki, wytrzymałe i pojemne. Noszę swój regularnie na treningi i jeszcze na pewno wiele sezonów posłuży. W tym roku wręczano młodszego brata, również ze stosownym napisem. Wydaje się idealny by spakować koszulkę, ręcznik (czy jak w moim przypadku futerał z okularami) itp. podczas przygotowania do startu i zabrać po rywalizacji za jednym zamachem, nie mocząc niczego

w środku.

Koledzy Zbigniew Pietraszewski i Jacek Thiem jak zwykle znakomicie łączyli prowadzenie zawodów ze startami.

WK

{jcomments on}